

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą 1c 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj sębia dyskretya.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich inform-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1 stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Czas najwyższy odnowić prenumeratę,
którą jest jedyną subwencją dla naszego
wydawnictwa.

Administracja.

Gloria tibi Alma Mater!

W dniu 7. czerwca b. r. obchodzi naród polski
wielką uroczystość tryumfu nauki. Pięćset lat mija
od chwili, w której za staraniem króla Władysława
Jagielly wznowioną została w Krakowie wszechnica,
zwana odtąd „*Wszechnicą Jagiellońską*“, a która od owego
czasu aż do dni dzisiejszych istniała nieprzerwanie
na chlubę narodu polskiego i nauki. Ta wszechnica
krakowska jest jakby słońcem, z którego jasne pro-
mienie padały na całą Ojczyznę naszą i niosły świa-
tło między mnogie tłumy ludu pogrążone dotąd w cie-
mnocie. Dawała ona o nas znać innym narodom i
była dowodem, że i my Polacy kochamy oświatę, że
i my uczymy się i idziemy naprzód i że dla nauki i
wiedzy umiemy ponosić ofiary.

W ciągu pięćwiekowego istnienia przechodziła
Wszechnica Jagiellońska zmienne koleje losu, ale za-
wsze dzierżyła wysoko sztandar czystej a głębokiej
wiedzy i do dziś dnia dotrwała na tem stanowisku.
Nazwano ją *Alma Mater*, bo jako matka żywicielka
karmi wiedzą naród cały i zaspokaja głód spragnio-
nych wiedzy umysłów. Wydała ona wielu mężów sław-
nych i uczonych, posiadała znakomitych profesorów,
których dla głębokiej wiedzy nawet na obce wszech-
nice powoływano. Dość wymienić *Jana z Głogowa*
znakomitego filozofa, astronoma *Marcina z Przemyśla*
i *Wojciecha z Brudrewa*, słynnego humanisty *Grzego-
rza z Sanoka*, *Hugona Kollątaja* a z czasów nowszych
i dzisiejszych *Józefa Kremera*, *Józefa Szujskiego*, *Jó-
zefa Majera*, *Dunajewskiego*, *Tarnowskiego* i wielu
innych.

Z uczniów niemałą sławę okryli wszechnice Ja-
giellońska: *Ian Długosz* słynny historyk i wychowa-

wca synów Kazimierza Jagiellończyka, wreszcie naj-
większy uczony polski *Mikołaj Kopernik*, który uczy-
nił przełom w nauce astronomii a którego imię znan-
nem jest dziś wszędzie, dokąd promienie nauki dotarły.

I dzisiejsze pokolenie wychowane i wykształco-
ne w murach krakowskiej „*Alma Mater*“ jest rozs-
dnikiem wiedzy nie tylko w kraju ale daleko i poza
jego granicami; uczniów uniwersytetu jagiellońskiego
spotykamy na najliczniejszych wybitnych naukowych
stanowiskach. Nawet w szeregach skromnego naszego
zawodu jest wielu takich, co czerpali wiedzę z tej
bogatej polskiej skarbnicy i dziś wychowaniem przy-
szłych pokoleń rozsiewają ją na ojczystym zagonie.

Pięć wieków! Łatwo to wymówić i napisać, a
jednak warto głębiej się zastanowić, ile czynów wiel-
kich dla społeczeństwa przez czas ten zdziałanem być
może. Jeżeli przyjmiemy na jeden wiek cztery poko-
lenia, to akademia Jagiellońska przeżyła już pokoleń
dwadzieścia.

Przez przeciąg tych pięciuset lat wygląd Europy
zmienił się do niepoznania, jedne państwa upadły,
drugie powstały, upadło i potężne niegdyś państwo
polskie, a ta nieśmiertelna Matka Żywicielka trwa i trwa
i żyje. Nad głową jej mijają wieki, pół tysiąca lat
zapadło się w otchłań czasu, a ona jaśnieje blaskiem
świeżości, jak gdyby dopiero powstała, rozwija się
coraz świetniej i potężniej.

Dała narodowi swemu oświatę, dała mu wiedzę,
ze społeczeństwa ciemnego i nieznanego zrobiła na-
ród ukształcony, godny stanąć obok innych ludów
europejskich. Któż może się z nią mierzyć w zasłu-
gach, gdzie druga instytucya równie pożyteczna, rów-
nie silna, równie przez wszystkich kochana i czczona?
Darmobyśmy szukali — nie znajdziemy jej.

Cześć więc tej „*Matce Żywicielce*“, cześć tej
olbrzymiej, niegasnącej pochodni oświaty!

W roku obecnym niesie jej naród cały wyrazy
hołdu, każdy składa jej w darze, co ma najlepszego,
a więc owoce swych myśli, swych badań, swej pracy
umysłowej.

Niech więc i nauczycielstwo ludowe, niech grono tych ludzi, co przygotowują umysły do wstąpienia w jej prógi, uroczystym obchodem uczci pamięć wielkiej dziejowej cbwili. I niech wrazi w umysły dziatwy przede wszystkim tę świadomość, że *świętynia nauki polskiej jest dziś dla nas podwójnie drogą*, bo gdy utraciliśmy byt polityczny, tylko przez *ciągłe kształcenie się* możemy jeszcze zachować byt narodo- wy i spodziewać się lepszej przyszłości.

I niech w dzień jubileuszu z głębi ich serc pod- niesie się okrzyk na cześć Akademii Jagiellońskiej:
„Gloria tibi Alma Mater!“



Ostatnia placówka.

Co rok przychodzi na porządek dzienny sprawa wyboru delegata nauczycielskiego do Rady Szkolnej okręgowej, w bieżącym roku omawialiśmy ją nawet kilka razy, wszystko to jednak jest nie dość wystar- czającym do zaznaczenia jej ważności i zachęcenia nauczycielstwa do solidarnej akcyi.

Gdy więc wobec zbliżających się okręgowych konferencyj stoimy znowu w przededniu tej sprawy, przypominamy ją Sz. Koleżankom i Kolegom nasu- nięciem kilku ogólnych uwag o ważności urzędu re- prezentanta nauczycielskiego.

Żyjemy w czasach, gdy stan nauczycielski ciężką, przechodzi walkę; wszystkie niemal czynniki społe- czne sprzyściły się przeciw niemu, nigdzie nie może

KTO WINIEN?

(Szkic psychologiczny).

W rozumowaniu powszedniem był Aleksander Postępski typem nauczyciela-oryginała. Jego ekscen- tryczne, szalone, oryginalne i pozbawione obliczonego z góry systemu zapędy, wytworzyły zeń człowieka nad wyraz dojrzałego. Już w dwudziestym trzecim roku życia opanowany równowagą, staktuje, godzi się z okolicznościami życiowemi, nie wybija się wpra- wdzie po nad szary tłum, ale w swoim żywiole czuje się spokojnym... Zerwał dawniejsze stosunki towa- rzyskie, oddając się żmudnej pracy swego zawodu. Nigdy nie przypuszczał, aby przy swoim porywczem usposobieniu, mógł się żyć z powszednim musem. Rzeczywistość życiowa, ta straszna opiekunka nau- czycieli, oziębiła jego zapał, osłabiła wiarę w ideę posłannictwa i wytworzyła z niego egoistę z musu.

— Szczęśliwi ci są z naszych, którzy jeszcze nie stracili wiary. Jabym chciał marzyć, nie mogę. — Takie i tym podobne monologi powtarzał często.

— Gdzie moje porywy, wiara w ideały, pewność w korzyści mej pracy?!

I zdawało się, że to serce, które ukochało wszy- stko, co wzniosłe i szlachetne, które biło dla wszy- stkich, dziś zaumarło nawet dla niego samego. Ma- rzeniem Aleksandra stała się samotność. Pozostał sam, zerwał nawet z rodziną, osiągnął względny spokój. Przerwał wszelką korespondencyę, wyrugował

dla pracy swej znaleźć przychylnego poparcia, dla wysiłków z uciskiem pomocy. A przecież nauczyciel- stwo nie walczy dla siebie samego, ale dla oświaty, dla ludu, dla narodu, dla jego przyszłości i gdy żąda *wolnej szkoły*, to pragnie by i kraj był *wolny i wolni* mieszkali w nim ludzie.

Jedyna obrona nauczycielstwa pozostała *w niem samym* a ostatni posterunek w tej walce o lepszy los i prawa ludzkie to *udział nauczyciela w obradach Rady Szk. okręg.*, gdzie ważą się nie tylko losy jednostek, ale częstokroć wyłaniają wnioski, będące dyrektywą dla naszych rozporządzeń i regulaminów szkolnych. Któż bowiem ma w dzisiejszym składzie Rady Szk. okręg. bronić nauczycielstwa? W zasadzie wszyscy, ale *w rzeczywistości nikt*. Starosta jest zwykle mało- czynnym prezesem, a jeśli coś czyni to w czysto biu- rokratycznej formie bez względu na warunki życia i pracy nauczycielskiej. Inspektor choć z prawa po- wołany do opieki nad nauczycielstwem i najlepiej zna jego ciężką dolę, ma zwykle coś ważniejszego do czynienia. Patrzy zwykle „skąd wiatr wieje“ i w tę stronę się skłania, często stojąc w sprzeczności z sa- mym sobą, ale jest przecież „*c. k. urzędnikiem*“, musi jako taki przypodobać się przełożonym i być u nich *dobrze zapisanym*, bo to jest podstawa awansu. Re- prezentanci gmin zwykle nie znają spraw nauczy- cielskich w tym stopniu, by w ich obronie skutecznie występować mogli, idą więc zazwyczaj za zdaniem inspektora albo bezmyślnie kiwają głowami. A re-

wzruszenia. W towarzystwie był milczącym, oboję- tnym i poważnym, unikając przez to możliwych in- teresowań się nim i obmów.

Wszelkie dysputy uważał za z ręczny płaszczyk blagi, w celu pokrycia nieświadomości omawianego przedmiotu. Próżni, zarozumiały, chcąc imponować wszczynając dysputę, doprowadzają najczęściej do sporów wyłącznie dlatego, aby się wywyższyć. Pra- wdziwa umiejętność zdobywa się spekulacyą umysłu, a nie sporami i czozą frazeologią. Każdy u kogo za- sadą szablon, kto stara się do tego szablonu nakręcić zapatrywania, któremu fałszywa ambicya nie pozwala dać się przekonać, popełnia gruby błąd: kłamie. Bezwzględne pojęcie prawdy wymyka się z ciasnych ramek partyjnych, ono podobne do słońca, które raz ogrzewa i oświeca wszystko, a raz chowa się w nie- zgłębionej ciemności wszechświata.

— Jasne, otwarte wygłaszanie swych myśli, czyż nie jest to lekkomyślne trwonienie kapitału umysłowego, zebranego w znoju — mawiał.

— Ludzie są przeciwnikami tak prawdy jak i nieprawdy, najprzychylniej przyjmują milczenie. Słu- żyć radą nieświadomemu istny absurd.

Dokąd sam niedoświadczy, tak długo nikomu nie uwierzy. Wszak życie to ćwiczenie i wzajemne oszukiwanie się, ludziom z tem dobrze, dla czegoż psuć im harmonię życia?

Raz zagadnął on Aleksandra, jakie są jego za- patrywania na obecne prądy społeczne.

prezentanci duchowni? O tych i wspominać nie będziemy, bo „Ruch katolicki“ nazwałby nas indyferentami religijnymi a „Dwutygodnik katechetyczny“ rzuciłby na nas klątwę potępienia, czego się okropnie boimy!...

Pozostaje jeden jedyny reprezentant nauczycielski, który świadom celu swego mandatu ma możność i obowiązek w Radzie okręgowej bronić interesów nauczycielstwa i dzielnie a jasnym wystąpieniem innych jej członków a szczególnie reprezentantów gmin ku tym interesom nakłaniać.

Reprezentant nauczycielski jest więc naszą jedyną podporą i obroną, a że sami go wybieramy, więc *od nas zależy* wysłać na tak odpowiedzialną placówkę człowieka, mogącego sprostać tak ciężkim obowiązkom, człowieka obdarzonego pełnym naszym zaufaniem i dającego rękojmię, że służyć będzie prawdzie i ujmie się z życzliwością i energią krzywd naszym.

Dokonanie takiego wyboru jest świętym naszym obowiązkiem, — czyż jednak dotąd byliśmy mu wierni?

Niestety nie! Reprezentanci nasi byli to najczęściej ludzie słabego charakteru, jeśli nie karyerowicze i ulubieńcy przełożonych, względem których potem w opozycji stanąć gdy potrzeba, nie potrafiały, nie zechcą, albo wprost nie mogą. A przecież są oni reprezentantami *nauczycieli*, nie inspektorów, nie księży, nie ludu, nie mieszczaństwa — i tylko na wdzięczność i uznanie *nauczycieli* liczyć winni, tylko *im* się sprzeniewierzyć nie wolno.

— Chcę widzieć prawdziwie szczere zamiary — brzmiała odpowiedź.

Spojrzałem na niego. Senny wygląd, zamglone myślą czoło, jego świadomość bujała w innym świecie. Nagle zerwał się i uchwycił mnie za rękę:

— Popatrz, gwar, szum dookoła! Ile w tej cuchnącej ulicy interesów, blagi, reklamy! Najpodlejszy odwieczny cel: utrzymanie swego fizycznego życia, swego prymitywnego egoizmu — nic więcej....

W tym stoicyzmie przetrwał Aleksander parę lat. Marzenia opadły, jak liść jesienny.

Spokojnie siedząc, spostrzegając, nabrał mistrzowskiej wprawy w poznawaniu ludzi, z którymi też zręcznie i umiejętnie postępował. Kobiet nie lubiał. Znadto dobrze je znam — mawiał — nie zasługują na uwagę. One tylko takie jakimi mogą i umieją być. Niepodobieństwo, aby lis spasał koniczynę a zając zjadał mięso. Te słabe istoty cudownie wspomagają instykt. One odczuwają truciznę rozumowania, omijając zręcznie jego głębinę. Dopełniają nas chyba swoją dobrocią i delikatnością.

Zużyte „Frauenverehrung“ doprowadzające w sztuce do idealnie dekadentkiej personifikacji, budziło w nim wstręt.

Pewnej nocy powracał do domu. Szedł głuchemi ciemnymi ulicami. Domy i kamienice w głębokim śnie. Kroki Aleksandra głucho tętniły po nierównym

Cóż więc jest powodem takiego niefortunnego wyboru? Oto przedewszystkiem to, że człowieka przeznaczanego z *góry* na delegata zwyczajnie nie znamy, lub znamy mało (co przy obecnych konferencjach *częściowych* jest faktem naturalnym) a powtóre, że sami nie mamy *jasnego programu* działalności, którego wypełnienia od naszego reprezentanta żądać winniśmy. Zwykle na delegata prosygnowany jest jakiś *poważny* kierownik lub *stateczny* nauczyciel, za którym wbrew przepisom ustawy o walnym wyborze *agituje sam inspektor*, a nauczycielstwo zawisłe, nie chce się narazić. O przedkładaniu takiemu delegatowi jakichś wytycznych punktów działalności niema nawet mowy. I nic dziwnego, że narzucony reprezentant jest potem w Radzie okręgowej *poważną i stateczną* figurą, dla której najwyższą wyrocznią jest inspektor i starosta — a do przeciwstawienia im swojego choćby najracjonalniejszego zdania, niema odwagi.

Takim stosunkom trzeba nareszcie koniec położyć. Przykre doświadczenie i rozliczne zawoły nauczycyli już nauczycielstwo, komu ma ufać — niech więc obecnie czynem pokaże, że zasadom swym pozostać nie wierne.

Zbliżają się konferencye a z nimi wybory na delegata do Rady Szk. okręgowej. Niech więc nim będzie wszędzie nauczyciel, miłujący szczerze swój zawód, owiany duchem solidarności koleżeńskiej, wyznawca haseł postępowych, człowiek niezłomnej energii i woli.

Postawmy mu nasz program działalności, niech

chodniku. Jego sylwetka raz majaczyła w świetle, to znowu niknęła w ciemności.

Stanął. Domy i kamienice zdają się grobami. Ciemne i ponure okna patrzą dzikimi oczyma jaskini. Chód chwiejny znamionował zmęczenie. Kroczył bezmyślnie, gubił świadomość w ponurej ciemności, odczuwając tylko straszną, pustą głębię....

Przyszedł do domu zaświecił lampę, począł się rozbiierać. Nie mógł czytać, nie chciał spać. Wzrok utopił w świetle lampy. O sobie przestał dawno myśleć! Przebyte wrażenia, marzenia, cierpienia, ścisniały zimnym, nieokreślonym ciężarem smutku.... Ni to sen ni jawa. Zdaje mu się, że jakaś absolutna wola rzuciła nim o granit życia. Za nim ciemna przepaść, pod nim straszny grób, a przed nim.... Zrywa się w jednej chwili. Błysnęła myśl, wyłonił się cel, zżymał się....

Jak to jeszcze żyć? Dla kogo? Dla czego? Być *oszukanym i samemu oszukiwać?!...*

Z straszny, dzikim, szatańskim śmiechem nieświadomości szuka czegoś. Z łoskotem wywraca [stół i z żądzą rozbójnika otwiera kufer, znajduje chłodny stalowy przedmiot....

Drugiego dnia służąca znalazła Aleksandra w kałuży krwi.... a obok karteczkę: jam nie winien tylko.... reszta zalana krwią.....

Na tle Mich. J. Jackowa
Napisał: *bzl. rtl.*

się nań zgodzi i niech go wykonać przyrzeknie. Inaczej nie ma prawa zabierać nauczycielstwu niezależnego a odpowiedzialnego do najbliższej władzy mandatu!

Karygodna samowola.

(Głos z kraju).

Pragnę podać do szerokiej wiadomości „błoga“ działalność we wschodniej Galicyi naszego inspektora szkolnego p. K.... który przybywszy do naszego okręgu gospodaruje jak prawdziwy kaczyk, a gospodarka jego daje się bardzo odczuwać szczególnie przy obsadzaniu posad nadetatowych. Ściąga on do naszego okręgu o ile sił mu staje, jak najwięcej „panienek“ bez względu czy siły te odpowiadają ogólnym wymogom.

Roku zeszłego sprowadził on do stolicy powiatu pannę, siostrę swego przyjaciela, która wniosła prośbę o nadanie jej tamże posady. Rada szkolna kraj. odmówiła pannie N. nadania tej posady dla braku potrzebnych studyów, mimo to p. K. przydzielił jej I. kl. w szkole żeńskiej, płacąc czasowo a raczej łożąc na jej utrzymanie z własnej szkatuły: jednakże złośliwi utrzymują, że pieniądze te pochodziły z grzywien szkolnych, (ot jak zwykle złośliwi gadają). Panna ta po dwukrotnych usiłowaniach i usilnych zabiegach złożyła wreszcie egzamin z 7. klasy i dostała posadę przy szkole żeńskiej w mieście powiatowem, zatrzymując nadal klasę w której uczyła przed nominacją.

Po kilku miesiącach dowiedzieli się mieszkańcy miasta, że panna owa, to matka dwojga dzieci, i znowu złośliwi zaczęli przebąkiwać różne niedoręczności . . . ale dajmy temu pokój, wszak to gadanina złośliwych, a p. K. człek niewinny!.. I cóż zrobił pan inspektor zapyta może niejeden? Chciał on nadal mieć ową pannę w miejscu swego urzędowania, gdyż była to nadzwyczajnie zdolna nauczycielka (o czem złośliwi inne szerzyli pogłoski), wreszcie pod naciskiem opinii publicznej i c. k. starosty, pan inspektor zdecydował się przenieść ją do pobliskiej wioski. Czyż to nie jest troskliwy opiekun?!

Sądziacie może Szan. Czytelnicy, że to jedna była? o nie, było ich w tym samym czasie aż trzy (choć co prawda dwie inne nie były matkami), obecnie pozostaje jeszcze jedna z tych panien, a kiedy zdecyduje się inspektor przenieść ją gdzieindziej, to trudno przewidzieć a zdaje się nam, że nie tak prędko.

Pan K. ponadto ma jeszcze, jedną bardzo dobrą zaletę, albowiem nie urzęduje on tak jak inni urzędnicy w biurze, gdyż potrafi on sprawy urzędowe załatwiać w handelku przy szklanceczce. Ot przed

świętami wielkanocnymi nadał on stałą posadę w pobliżu miasta powiatowego jednej pannie, tym razem, prawdziwej już kuzynce; mówią nadal, bo też wyraził się przed obecnymi, że *nikt inny posady tej nie dostanie, tylko panna N.*, chociaż o posadę tę starają się zdolni nauczyciele i starsi latami służby ale na nic im się to przyda, bo „wola“ pana inspektora jest wszechmocną.

Chcesz się biedny nauczycielu dowiedzieć o swoim losie — czy p. inspektor z ciebie zadowolony, czy nie — co myśli z tobą zrobić, spiesz corychlej do jego furmana, z którym on zawsze jeździ, a ten ci wszystko powie, boć po drodze o wszystkim opowiada mu p. inspektor, kontent z tego, że ma się przed kim popisać, co też to on może zrobić z tymi nauczycielami.

Mam jeszcze kilka spraw poruszyć, tyczących się p. K. lecz zostawiam je na później.

Wasz szczerzy z wolennik.



Echo z zapadłych kątów.

Wiadomą jest rzeczą, że najgorsze i najprzykrzejsze stosunki nauczyciela pod każdym względem są w górach na ruskich posadach. Tutejsze budynki szkolne to ohydne rudery, niezasługujące na nazwę budynków szkolnych — zewnątrz obdarte, wewnątrz zjedzone grzybem i cuchnące stęchlizną. Ogrodu lub gruntu szkolnego prawie nigdzie niema, lud mało dba o szkołę i dzieci swe niechętnie do niej posyła. Powoli jednak i tutejszy lud ruski przychodzi do poznania, że chociaż głód, chłód i nędza doskwiera, to mimo niej i właśnie dla niej nauka jest mu potrzebną, bo bez niej wpadnie jeszcze w większą nędzę a żyjąc w ciemnocie musiałby z czasem zniknąć wśród tych społeczeństw, które trwają ciągłym postępem.

Dnia 27. maja. b. r. odbył się w Świątkowej Wielkiej w powiecie jasielskim wiec, na którym poseł ludowy p. Stapiński składał sprawozdanie ze swej poselskiej działalności.

Omawiał więc sprawę o podatkach, o Radach powiatowych, o soli, o nafcie i t. d. rozwodził się nad tem wszystkiem obszernie z naciskiem i entuzjazmem i wspominał na końcu, że do lepszej doli prowadzi droga tylko przez oświatę, bo nauka jest punktem, z którego wszystkie wychodzą i w którym wszystko koncentrować się musi.

Niestety nie wspominał jednak p. poseł nic o tem, w jaki to sposób nasz chłopek może nabyć tej nauki, a właściwie co jest przyczyną, że tak mało jeszcze jest oświaty pomiędzy ludem.

Dopiero gospodarz i kramarz ze Świątkowej Wielkiej, *Andrzej Kołdra*, zabrawszy głos, przedstawił, że

szkoły w naszych stronach z powodu braku nauczycieli, stoją po większej części pustkami, naród na szkoły płaci, a pożytku z nich niema, albowiem rząd niechce wglądać w to, aby każda szkoła miała nauczyciela, a każda gmina szkołę i widocznem jest, że władze boją się oświeconego ludu, bo jak mówi przysłowie: „w mętnej wodzie łatwiej łowić ryby“. Brak nauczycieli daje się odczuwać głównie z tego powodu, że są bardzo nędźnie płaceni, nauczyciel woli być „Amtdienerem“, bo tam zdrowia nie zniszczy i lepszą weźmie zaptatę.

Lud chce szkoły, chce nauki, chętnie poniesie wszelkie koszta na ten cel, byleby miał sposobność z prawdziwej nauki korzystać.

Kończąc swoje przemówienie gospodarz Kołdra prosił p. posła, aby postawił w Radzie państwa wniosek o uregulowanie płac nauczycielskich, bo dotychczasowe liche ich uposażenie jest główną tamą oświaty a tem samem i dobrobytu ludu, a dzieje się to z wiedzą i nawet może woła kierowników kraju.

Pan Stapiński zanotował sobie ten wniosek, uważając go za wielce ważny, bo pochodzący z ust ludu. Za takie przemówienie należy się gospodarzowi Andrzejowi Kołdrze ze sfer nauczycielskich podziękowanie. Robimy go jednak ważnym, aby z drugiej strony nie krytykował działalności nauczycieli, bo do takiej krytyki trzeba znać służbowy regulamin nauczycielski i żyć ich ciężkiem życiem.

Jeden z uczestników wiecu.

Stosunki w nauczycielstwie lwowskim.

Niedawno temu pojawił się w jednym z pism lwowskich artykuł p. t. „W obronie sprawiedliwości“, rzucający jaskrawe światło na postępowanie Rady miejskiej przy mianowaniu nauczycieli rzeczywistych.

Autor rzeczzonego artykułu nazywa każdorazowy wybór niespodzianką, zdradzającą rozgoryczenie i zniechęcenie w całym nauczycielstwie i zaklina radnych, by położyli już koniec systemowi protekcyjnemu i wedle ułożonego turnusu nadawali posady.

Smutne to, że nauczycielstwo zmuszone jest wzywać radnych do spełniania obowiązków, które na się wzięli, przyjąwszy mandaty. Smutne to, że nauczyciele, którym niejedyn raz swój mandat zawdzięcza, wołają publicznie, że pominięcie wszelkich zasad sprawiedliwości przy nadawaniu posad, to nie wyjątkowa słabość ale norma naszej Rady miejskiej.

Zło jednak tkwi w systemie dzisiejszym i gdyby wszyscy radni byli wzorami cnót wszelkich, i trzymali się z największą ścisłością turnusu ułożonego, to rozgoryczenia panującego w nauczycielstwie nie usuną. Źródłem rozpaczliwych wprost stosunków, to niezmiernie niekrepowana służba prowizoryczna.

Blisko połowa nauczycielstwa lwowskiego, to urzędnicy prowizoryczni, tymczasowi, z prawami wyrobników dziennych! Sprawozdanie urzędowe c. k. Rady Szk. okr. we Lwowie wykazuje 143 sił prowizorycznych, główny zastęp stanowią naturalnie kobiety, jest ich 98! Nauczyciele tymczasowi i nauczycielki mają te same obowiązki, te same kwalifikacje, co nauczyciele i nauczycielki mają te same obowiązki, te same kwalifikacje, co nauczyciele i nauczycielki rzeczywiste, lecz praw żadnych, zabezpieczenia w razie choroby lub nieudolności żadnego!

Przynależność do grupy uprawnionych, lub praw pozbawionych, to rzecz przypadku, tu ani lepsze kwalifikacje, ani też dłuższe lata służby nie decydują; nauczyciel jest poprostu zdany na łaskę i nie łaskę radnych. U nauczycieli znacznie lepiej od nauczycielek sytuowanych (bo nie znają nawet tych mąk piekielnych jakie przechodzi każda nauczycielka zanim otrzyma posadę nauczycielki tymczasowej), trwa służba prowizoryczna lat kilkanaście, u nauczycielek dwadzieścia i więcej, a może trwać i całych lat czterdzieści, bo niema żadnej ustawy, któraby tej hańbiącej niesprawiedliwości granicę zakreśliła. Są lata, w których mianują po jednym nauczycielu, lub nauczycielce rzeczywistej, są lata, w których niema żadnego mianowania. Gdybyśmy więc przyjęli, że co roku trzech nauczycieli stabilizują, a radni z idealną sumiennością trzymają się tury — ta ostatnia trójka z pozostających już dziś na posadach nauczycielskich tymczasowych, mogła by się doczekać po latach 47 stabilizacji!!

Co za komizm w tej tragedii, którą jest służba nauczycielska we Lwowie, stolicy kraju. Przeciwno służbie prowizorycznej przedewszystkiem powinno nauczycielstwo wystąpić, a pierwszym etapem na drodze do celu powinno być wywalczenie ustawy, określającej lat trwania służby prowizorycznej. Wszelkie awansa powinny być uregulowane wedle lat służby i kwalifikacji, wówczas ustanie gonitwa za posadą, która słabsze jednostki demoralizuje, a lepsze rozgorycza i zniechęca do życia.

Regulacja płac nauczycielskich we Lwowie.

Biuro szkolne miasta Lwowa opracowało nowy projekt, który przydziela nauczycieli szkół pospolitych do rangi XI. płac urzędników państwowych, a nauczycieli szkół wydzielonych i dyrektorów do rangi X. a mianowicie: w randze XI. rozróżnia trzy kategorie płacy: 800 + 180, 900 + 180, 1000 + 180, w randze X. daje projekt nauczycielom szkół wydzielonych płace 1110 + 240, dyrektorom szkół pospolitych 1200 + 240 + 100, a dyrektorom szkół wydzielonych, 1300 + 240 + 200. Nauczycieli prowizoryczni otrzymać mają płacę 500 + 100 złr. Wyjątkowo teraz wszyscy nauczyciele szkół pospolitych

z płacą 800 + 160 mają otrzymać 900 + 180, a nauczyciele z płacą 900 + 180 otrzymają 1000 + 180 złr., nauczyciele zaś szkół wydziałowych i dyrektor wedle projektu. Oprócz tego posuwanie się z klasy do klasy wyższej, następować będzie co pięć lat.

Tak wygląda projekt polepszenia płac nauczycielom szkół ludowych miasta stołecznego Lwowa — natomiast taki sam jeżeli jeszcze nie lepszy wniosek polepszenia bytu materialnego ogółu nauczycieli ludowych w Czechach przedłożyła większość sejmowa, złożona z postępowych posłów czeskich i niemieckich, przez posła Werunskiego, który to wniosek uchwalonym został w upłynionej kadencji sejmowej, a opiewa następująco:

1. Zasadnicza płaca nauczycieli a więc i nauczycielek ludowych 1600 Kor. — dla nauczycieli wydziałowych 2200 Koron;
2. Szczęść dodatków pięcioletnich dla nauczycieli ludowych i wydziałowych po 200 Koron;
3. Płaca nauczycieli młodszych wszędzie po 1200 K.

Projekt powyższy jeszcze nie zadowolił kolegów naszych w Czechach, wydali oni bowiem obecnie na poparcie swych słusznych a jednozgodnych żądań z naszymi, broszurę p. t. „O poměrah českého narodního školství a učitelstva v kral. Ceském“ — w której o pomoc dla szkoły i siebie apelują wprost do swego narodu.

A co słyhać u nas? . . . Oto zamiast solidarnego wystąpienia do walki w obronie praw własnych radzą poszczególne jednostki na wyjednanie sobie potrzebnej protekcyi do zdobycia lepszej posady, inni „ćwiczą się“ w zgnaniu karkiem i szpiegowaniu kolegów; inni wreszcie jako lepiej uposażeni, są na wszystko obojętni!..

Braki naszych konkursów.

Od niepamiętnych czasów wystawia się kilkanaście posad powiatu *śniatyńskiego* na konkurs i jakoś nie mogą doczekać się obsadzenia. Przyczyną tego są niezdolne stosunki służbowe dla nauczycielstwa, nadto przykra okolica, brak wody, lasów i okropna drożyzna. A teraz charakterystyka posad:

1. *Beletuja*: Szkoła rudera, pola nie ma, stosunki nieznośne, we wsi wielka drożyzna.
2. *Chlebczyn polny*: Szkoła dobra, pole jest, ale posady tej nikt nie dostanie, dlaczego . . . Bóg raczy wiedzieć.
3. *Drahasymów*: Szkołka nowa, z pewnością najmniejsza w Galicyi, na polu; pomieszkanko jak ul Dzierżona, pole jest ale do miasta daleko; stosunki dobre.
4. *Krasnostawce*: Szkoła niżej krytyki, a chociaż podparta drągami, grozi zawaleniu się, pola brak. Lud dziki, napaśny, do miasta daleko.
5. *Lubkowce*: Szkoła nowa, zarinek (pole) jest, wioska zamieszkała przez żebraków i pijaków, stosunki oplakane.
6. *Nowosielica*: Posada obsadzona . . . do wiadomości p. Bobrzyńskiego.
7. *Oleszków*: Lepianka na wpół rozwalona, nie

kwalifikuje się nawet na stajnię. Lud biedny, rozpojony „sywuchą“, a stosunki pozał się Boże!

8. *Rudniki*: Szkoła rudera, jak świat stara, pola brak, stosunki najgorsze, dziedzie „sławny“ Moysa, który od 20. lat nie płaci ani halerza na szkołę; stosunki skandaliczne; lud biedny bo rozpojony.

9. *Trościaniec*: Szkoła istna mordownia, pola nie ma. Lud w pijatyce zapomina o swym nędznym bycie.

10. *Tuława*: Szkoła dobra, pole jest, ale posada ta przeznaczona dla jakiegoś benjaminka.

11. *Uście*: Szkoła dobra, pole jest, ale stosunki niemożliwe.

12. *Wolczkowce*: Szkoła 2 kl., dobra, pole jest; stosunki dość dobre.

13. *Zadubrowce*: Szkoła podobna do jaskini o przyszków. O pomieszkaniu, polu, ogrodzie, ogrodzeniu ani wspominają. Stosunki fatalne. Wieśniacy — potomkowie Mongołów. Zamordowano tu kolegę s. p. Palijczuka. Do miasta daleko, droga karkołomna, słowem świat deskami zabity.

14. *Zalucze nad Czeremoszem*: Szkoła dobra, jest filia, pole jest, stosunki dobre.

15. *Zawale*: Szkoła 2 kl. znóżna, pole jest, stosunki ują; lud napaśny, radykalny.

MODLITWA NAUCZYCIELKI.

Mistrzu! Tyś wzywał maluczkich do siebie,
Za Twym przykładem jam poszła z ochotą,
I oto teraz tylko proszę Ciebie
Potrzebną wspomóż mnie cnotą.
Bo cnotą wzbogacić trzeba umysł własny,
Trzeba mieć serce wezbrane litością,
By wśród ciemności wzniecić promień jasny;
O Panie! bądź mą miłością.
Niechaj pokocham maluczkich gromadkę,
I choć mi w twarz ostre przeciwności wieją,
Niech ich potrzeby czuję sercem matki;
O Panie! bądź mi nadzieją.
Że i najslabsze siły Bóg wspomaga,
Gdy one spieszą z serdeczną ofiarą,
W Tobie ich zapał, w Tobie ich odwaga;
O Panie! Ty bądź mi wiarą.
Że gdy te cnoty w mem sercu zgromadzę,
To stojąc dziatwy otoczona tłumem,
Źle mej nał niemi nie użyję władzy;
O Panie! bądź mym rozumem.

J-D-A.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Gawlik Teodor, nauczyciel w Wiewiórcie (pow. Pilzno) zmarł na suchoty w 9. roku służby w 30. r. życia.

Klimek Jan, nauczyciel z Żywca po dwu latach służby w 23. r. życia zmarł na suchoty w Lipnicy Murwanej.

Cześć ich pamięci!

Łaski Jan, emerytowany nauczyciel po 27. latach ciężkiej służby zawodowej następnie od lat 8-miu dyktaryusz sądowy w Nowym Sączu, przeniósł się dnia 21. z. m. do lepszego świata, gdzie wieczny panuje spokój, którego zmarły tak mało zaznał za życia w ciągłej walce o byt powszedni, zaprawiony szczególniej w ostatnich latach służby nauczycielskiej goryczą i roz-

licznymi przykrościami. Zmarły pozostawił żonę i czworo dzieci. Pogrzeb odbył się 23. przy udziale licznej kolegi, przyjaciół i znajomych oraz drużyny weteranów polskich, którzy ofiarowali ś. p. Janowi jako swemu druhowi, wieniec z napisem: *Koledzy z r. 1863.*

Spoczywaj zacy i cichy pracownikowi w pokoju!

Wiadomości potoczne.

Jawna kwalifikacya służbowa dla nauczycieli została zaprowadzona w Salzburgu. Dwie Rady szkolne miejskie (w Solnogradzie i w Hallein) ulegając żądaniom nauczycieli zezwoliły kompetentom o posady przeglądać dołączoną do podań kwalifikacyę służbową, wystawioną przez okręgowego inspektora.

A u nas kiedy.....?

Zbyt bolesny — gdyż bez podstawny zarzut podnoszą w decydującej chwili wrogowie nasi, mianowicie, że nauczycielstwo ludowe w Galicyi jest bezwymiarowem, w obec czego żądania jego o poprawę bytu materyalnego nie zasługują na poparcie społeczeństwa. Pomni słów, jakie powiedział Jezus uczniom swoim: Jeśli o co prosić będziecie Ojca, w imię moje, da wam! . . . Bracia i Siostry zawodu! prosimy w imię Chrystusowe i z głębi serc co dzień wołajmy: Ojciec wybaw nas i dzieci nasze z niewoli możnych tego świata, daj nam chleba powszedniego dostatek, a niech zapanuje i króluje między nami miłość bratnia wedle Chrystusowego przykazania.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej. Ponieważ w urzędzeniu kongresu, zapowiedzianego na drugą połowę lipca b. r., władze upatrzyły przekroczenie statutu określonego zakresu działania Tow. „Szkoły ludowej“, jakoteż tendencje polityczne i nie udzieliły zezwolenia na jego odbycie, przeto Zarząd główny Towarzystwa odstepuje od zwołania kongresu, co też podaje do wiadomości osób zainteresowanych, dla uniknięcia niepotrzebnych przygotowań, na walnem zaś zgromadzeniu Towarzystwa, które nastąpi w Krakowie dnia 15. lipca b. r. wniesiony będzie projekt odpowiedniej zmiany statutu. Zakaz ten pisma galicyjskie, oprócz stańczykowskich organów, przyjęły z ubolewaniem, radząc, aby projekt kongresu czempredzej podjęły na nowo osoby prywatne i pozwolenie u władz wykołatały.

Do wiadomości naszych postów. Zamiast roztrąpnego użycia funduszy szkolnych na cele czysto szkolne np. na bezpłatne przybory naukowe dla ubogich uczniów, zaprenumerowała galicyjska Rada Szkolna krajowa na rok 1900 niepoczytnej „Rodziny i szkoły“ 200 egzemplarzy oraz 400 egzemplarzy indygotycznej „Szkoły“ — t. j. gazet, których nikt nawet za darmo czytać nie chce. Z okazji tego nadużycia oczekujemy energicznej interpelacji w Radzie państwa. Jeżeli zaś p. Bobrzyński chce komuś dawać zasiłki, niechaj to czyni z własnej szkatuły, ale nigdy z funduszy publicznych.

Zniesienie Rad powiatowych, które po 30. latach swego nędznego żywota, wyglądają jak stare, kulawe szkapę, których nawet na skórę nikt nie kupi, domaga się „Obrona ludu“ dodając, że zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, użyte być winny na podniesienie

oświaty ludowej jak: budowę szkół nowych i polepszenie plac nauczycielskich. I myśmy to samo już niejednokrotnie powiedzieli jeszcze przed kilku laty!

Jałmużna dla nauczycieli. „Naprzód“ zamieścił następujące uwagi o 2.000 zlr., które Rada miejska krakowska po długich ociąganiach się raczyła dać nauczycielom. Gdy przyszło do rozdzielania okazało się, że wypada po 5 zlr. na jedną głowę. Uchwalono więc dać te 2000 zlr. „najbiedniejszym“. Kto zaś był najbiedniejszym, orzec mieli dyrektorowie i dyrektorki szkół. Plan ten, otwierający drzwi protekcyjkom, zarzucono jednak wkrótce. Była też propozycya, aby z sumy tej utworzyć fundusz pożyczkowy dla nauczycieli ludowych; nie zgodzono się jednak na to z obawy, aby Rada miejska nie cofnęła subwencji. Po długich naradach uchwalono ostatecznie wedle wskazówek dyrekcyi „bezwrotną zapomogę“ dla najbiedniejszych, obarczonych rodziną po 35 zlr., dla innych po 30 i 25 zlr. Większość nauczycieli odeszła z kwitkiem. W taki sposób brutalny, rzucono nauczycielstwu wyraźny ochłap za pracę, przechodzącą siły zwykłych ludzi.

Emigrant z zawodu naucz. Bazyli Bojczuk, nauczyciel w Pyszkowcach (pow. Buczaczy) po 11-tu latach służby głodomora galic. wstąpił w szeregi urzędników kolejowych i jest na stacyi w tej samej miejscowości.

Mein Liebchen, was willst Du noch mehr? Przeglądając listę znakomitości rodzimych, które z okazji jubileuszu Jagiellońskiego Uniwersytetu „honoris causa“ otrzymały tytuły doktorskie, trudno jest oprzeć się niemiłym refleksyjom. Wśród bukietu odznaczonych „wielkości“ — wyrosłych na galicyjskiej glebie, spotykamy moc kwiecica o czarno żółtych koronach z dziecięciami słupkami, a z pośród niego jak ostowa kiść wychyla się „nasz wielki luminarz“ — smutnej sławy p. Bobrzyński. Teraz dlań kolej na ministra, czego mu z serca życzymy.

Wynalazek Szczepanika. Rodak i kolega nasz Jan Szczepanik, znany już na całym świecie ze swoich wynalazków, jest na drodze do robienia milionów. Oto w Brukseli dnia 2. maja podpisano akt założenia towarzystwa, które zajmie się eksploataowaniem na Belgię i Francję jego wynalazku, umożliwiającego wyrobienie wzorów tkackich za pomocą fotografii. Dawniej na wzory tkackie wydawała Francya i Belgia 22 miliony franków rocznie, dzisiaj koszt wzorów spadną do 500.000 franków. Kapitał tego towarzystwa wynosi 2,300.000 franków. W Krakowie zaś, kilka dni temu, w lokalu Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, odbyło się posiedzenie syndykatu, mającego się zająć nabyciem i eksploatacją 6 patentów tkackich Szczepanika w monarchii austro-węgierskiej.

Składki. Na delegata do Wiednia. J. W. 1 k, Sz. M. 20 h.

Na fundusz prasowy. Grono naucz. T. T. 2 k. 50 h.
Dłu ociemniałego kolegi Śnieszka. Sz. M. 1 k.

Odpowiedzi Redakcyi.

Anonimowi z Sambora. Jeżeli nadesłane jest prawdziwem — należy się podpisać — inaczej pójdzie do kosza.

Panu Br. . . . w W. Zaległość prenumeraty wynosi jeszcze 28 Kor. Zgadamy się na spłatę nawet po 2 Kor. byle ubywało długu.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbnny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

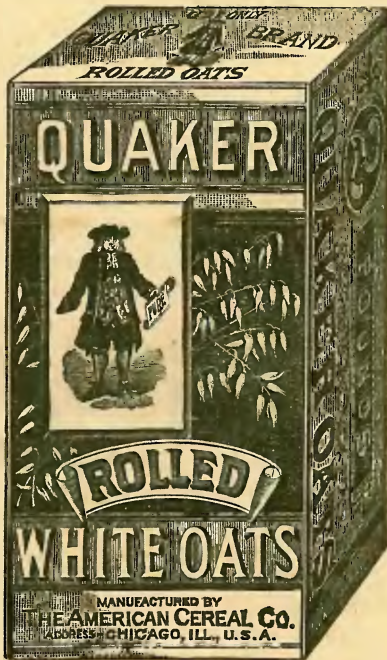
Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale rodzaj i jakość potraw owsianych, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczerowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quaker Oats“.



Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH (Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

Ekspresyja oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

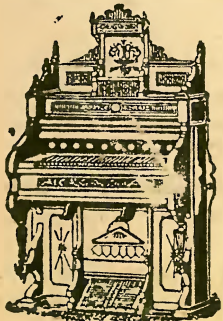
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letnia. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.



Wydawca i odpowiadający redaktor: Józef Gutowski.

Ogłoszenie konkursu!

Przy czteroklasowej mieszanej prywatnej Szkole polskiej w Schodnicy będą z dniem 1. września b. r. wolne następujące posady nauczycielskie:

a) jednego nauczyciela kierującego z płacą 1600 koron — wolnem mieszkaniem i opałem — dodatkiem na prace biurowe 120 koron i na światło 72 koron rocznie.

b) 2 nauczycielek (nauczycieli) starszych, z płacą po 1200 koron i dodatkami na mieszkanie opałem i światłem wynoszącymi łącznie 430 koron rocznie.

c) 2 nauczycielek (nauczycieli) młodszych, z płacą po 960 koron tudzież dodatkami na mieszkanie, opałem i światłem wynoszącymi łącznie 430 koron rocznie.

Płace i dodatki płatne z góry w ratach miesięcznych.

Szkola ma być prowadzoną w duchu religijno-narodowym a nauczyciele (nauczycielki) są obowiązane w razie potrzeby udzielać dzieciom naukę religii.

Podania pisemne nieostemplowane, zaopatrzone dowodami kwalifikacyi (świadectwami) mają być najpóźniej po dzień 20. czerwca b. r. doniesione do podanego komitetu.

W Schodnicy, dnia 28. maja 1900 r.

Komitet Szkoły Polskiej w Schodnicy.

Sekretarz:
Maryan Medycki.

Przewodniczący:
Ks. Andrzej Luśniak.

POSZUKUJE na czas wakacji w pięknej, górskiej miejscowości, znajdującej się blisko rzeki, odosobnionego pokoju ze skromnym wiktmem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuję pod adresem: Borkowski, nauczyciel w Samborse.

Losy na raty.

Zastawianie losów jest zbytecznym, można je bowiem sprzedać i te same losy na raty odkupić. Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się. Agentów nie przyjmuje się. Bezpłatna rewizya losów. Kupno i sprzedaż monet, losów i efektów. DOM BANKOWY Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

ZAKŁAD OGRODNICZY i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA GOSPODARCZE, LESNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE, Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i oplatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.